

Karolina Filipczak: O socjalizmie utopijnym w Ameryce Łacińskiej

Poza mitem ziemi obiecanej, nowego początku, który organizował życie na kontynencie w wielu jego wymiarach, czynnikiem, który sprzyjał importowaniu, tworzeniu i realizacji w Ameryce Łacińskiej projektów zmiany społecznej były także działania rewolucyjne, które zmierzały do wyzwolenia kolonii – pisze Karolina Filipczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Fourier. U progu nowoczesnych utopii”.

Przygotowanie pola

Utopijny socjalizm w Ameryce Łacińskiej często był bardziej utopijny niż socjalistyczny. A ziarno utopii rzucone zostało na glebę żyzną. Marzeniu o stworzeniu na Nowym Kontynencie całkiem odmienionej wspólnoty poddawali się wszyscy, którzy ten kontynent zamieszkiwali. Europejczycy, którzy postawiwszy stopę na nowym lądzie „nieoczekiwanie dla siebie dowiedzieli się, czego sami pragną” i rozpoczęli próbę wyjścia poza siebie, zrealizowania na amerykańskim kontynencie całej europejskiej potencjalności, która nie była możliwa do spełnienia w obrębie jej ziem, „wyjścia poza własne dzieje”. Kreole, którzy odwołując się do idei rewolucyjnej Europy wierzyli, że mogą w pełni urzeczywistnić jej ideały. Ludność rodzima, która poprzez Montezumę, *tlatoani* Azteków, witała Hernána Cortása jako Quetzalcoatla – Upierzonego Węża, bóstwo wiatru, stwórcę człowieka i dawcę kukurydzy – wierząc w mit o powtórny jego przyjściu. Wiele

racji miał Bolívar, który w Liście z Jamajki przekonywał adresata swojego tekstu, że Ameryka jest jak ludzkość u zarania dziejów – wszystko się może zdarzyć, niewiele można przewidzieć, przyszłość polityczna i społeczna jest całkowicie otwarta, a słabo znane ziemie są polem możliwości, których przeznaczenie wychylone jest ku przyszłości. „Miniatura rodzaju ludzkiego” – jak Libertador nazywał lud Ameryki – była zatem miejscem doskonałym do prób realizacji wszelkich rodzajów utopii.

Poza mitem ziemi obiecanej, nowego początku, który organizował życie na kontynencie w wielu jego wymiarach, czynnikiem, który sprzyjał importowaniu, tworzeniu i realizacji w Ameryce Łacińskiej projektów zmiany społecznej były także działania rewolucyjne, które zmierzały do wyzwolenia kolonii. Rewolucyjne ideały Libertadorów, zwłaszcza tych, którzy swoją niepodległościową myśl starali się ubrać w szaty uniwersalizmu, odwoływały się do takich wartości jak powszechna równość, braterstwo ludzkości czy wolny rozwój jednostek. Wszystkie te idee bliskie były wrażliwości utopijnych socjalistów. Dodatkowym czynnikiem mogły być także tarcia, które pojawiły się po uzyskaniu niepodległości. Wielu z bohaterów walk nie brało pod uwagę problemu, jakim był fakt, że ludność Ameryki to ludzie z „białą głową i ciałem barwy Indianina i Kreola”, zapominali, że są „epoletami i togami w krajach, które przychodziły na świat obute w sznurkowate łapcie i z indiańską opaską na głowie”. Problem ten, tak samo jak ogromna dysproporcja między wielkimi posiadaczami ziemi i tymi, którzy nie posiadali nic, stała się z czasem poważną kwestią, która domagała się radykalnych rozwiązań.

*Utopijny socjalizm w Ameryce
Łacińskiej często był bardziej
utopijny niż socjalistyczny*

Idee socjalizmu
utopijnego – tak jak
większość idei
zaczerpniętych przez

latynoamerykańskich myślicieli z filozofii europejskiej – mogły zaistnieć na amerykańskim kontynencie dzięki podróżom, które filozofowie Ameryki Południowej odbywali do Europy. Podczas podróży na Stary Kontynent Domingo Faustino Sarmiento, myśliciel należący do pokolenia, które w literaturze zwykło nazywać się Generación 37 – jej działalność intelektualna i polityczna przyczyniła się do rozpowszechniania idei Saint-Simona i dużej jego popularności w regionie La Platy – poznał się z Eugéne Tandonnetem, bezpośrednim uczniem Charlesa Fouriera. Spotkanie to zaowocowało krótkim tekstem Sarmienta (El Fourierismo según Tandonnet), w którym w sposób szczególnie barwny i dowcipny opisał on ich dwumiesięczną podróż, podczas której Tandonnet wyłożył mu doktrynę Fouriera. Esteban Echeverría, należący do tego samego pokolenia co Sarmiento, podczas pobytu w Paryżu miał okazję zapoznać się z myślą innego socjalisty, Victora Consideranta. Znaczenie miały także osobiste intelektualne kontakty, które latynoamerykańscy myśliciele utrzymywali z autorami europejskimi – ich przykładem może być korespondencja, którą Flora Tristan utrzymywała z Charlesem Fourierem – a także fakt, że osoby takie jak np. wspomniany Considerant czy Tandonnet odwiedzały nowy ląd, często podejmując także próby wprowadzania do obiegu tematycznej prasy.

W ten sposób przygotowano pole dla zaistnienia w Ameryce Łacińskiej wielu interpretacji i reinterpretacji socjalizmu utopijnego, który przetrwał na południowym kontynencie dużo dłużej niż w Europie. José Martí w *Naszej Ameryce*, tekście z roku 1891, wskazuje wyraźnie, że kontynent pod koniec wieku żyć zaczął już innymi lekturami, lekturami krytycznymi wobec „utopijnych, jałowych tekstów”, którymi przesiąknięta poprzednia generacja.

Topolobampo, *Rasa Kosmiczna* i *Dogma socialista*

Leopoldo Zea, poszukując klucza do systematycznego opisu projektów tożsamościowo-politycznych w Ameryce Łacińskiej, wyróżnił cztery ich kategorie – projekt wolnościowy, zachowawczy, cywilizacyjny i projekt powrotu do siebie. W ramach projektu wolnościowego walczono o to, by powstał samodzielny byt polityczny, który w dłuższej perspektywie mógłby podjąć refleksję nad własną złożoną tożsamością. Projekt zachowawczy chciał utrzymać stary ład w nowych ramach, bez bezpośredniego związku z metropolią kontynuować jej politykę i pielęgnować pozostawione przez nią dziedzictwo. Projekt cywilizacyjny to zawłaszczenie przez nowe obce idee latynoamerykańskiej ziemi, opcja powrotu do siebie – pogodzenie z własną historią i latynoamerykańską rzeczywistością. Dwie ostatnie kategorie są ciekawe, bo pozwalają schematycznie przedstawić problematykę utopijnego socjalizmu w Ameryce Łacińskiej. Nie tylko umożliwiają podjęcie refleksji nad tym, jakie znaczenie dla kontynentu miał ten kierunek myślenia, ale także pozwalają przedstawić go w perspektywie problemu dla Latynoameryki zasadniczego, czyli kwestii oryginalności własnej myśli.

W latach 1889-1893 w Topolobampo, stanie Sinaloa, powstała utopijna kolonia, której inspiratorem i organizatorem był Albert K. Owen. Stworzona za zgodą dyktatora Porfiria Díaza, inspirowana była tekstem Owena: *Marzenie o idealnym mieście*. Na rozwój idei Owena z pewnością wpływ mieli furieryści, Edward i Marie Howland. Stworzenie kolonii wiązało się nie tylko z potrzebą utworzenia idyllicznego miasta – miasta, „w którym nie może być nędzy, w którym każdy dorosły obywatel, kobieta i mężczyzna, w dniach swojej siły i swojej nadziei, będzie metodycznie pomagał rosnąć i rozkwitać temu miastu”, w którym „kobieta i mężczyzna osiągną wysoki poziom życia intelektualnego, gdzie będą maszyny pozwalające korzystać z energii elektrycznej w taki sposób, że cała poniżająca praca nie będzie już powierzana ludziom ani zwierzętom”, i w którym „kobieta będzie miała wszystkie prawa polityczne i własności, którymi cieszy się mężczyzna” – ale przede wszystkim z zamiarem rozbudowania połączenia kolejowego, które połączyć miało kolonię z Texasem. W ten sposób Stany Zjednoczone zostałyby przyłączone do nowego centrum handlu – Topolobampo według Owena leżało w punkcie kluczowym, miejscu przecięcia szlaków handlowych z Europy i Azji.

Opisany wyżej projekt idealnego miasta, które powstać miało dzięki meksykańsko-amerykańskiej współpracy, jest bezsprzecznie projektem cywilizacyjnym. Korzysta z wzorów „obcej teraźniejszości”, wykluczając jednocześnie tradycję rodzimą. Zea mówiąc o projekcie cywilizacyjnym na myśli miał przede wszystkim Latynoamerykanów, którzy zaprzędali swe dusze obcym ideałom i wprowadzali je bez względu na znaczące różnice, które zachodziły między Europą a warunkami początkowymi, które zastawali w Ameryce Łacińskiej. Przykład kolonii Owena nie wyłamuje się jednak znacząco z tego schematu. Nie tylko importowany z obcych ziem, ale także reprezentowany przez obcokrajowca (i obcy

kapitał), projekt ten został przyjęty jako własny, pomocny w realizacji politycznych celów wewnętrznych. Dyktator, Porfirio Díaz, utrudniający rozwój rodzimego socjalizmu – romans, do którego dochodziło między socjalizmem utopijnym a latynoamerykańską dyktaturą, jest wątkiem osobnym, ale szalenie interesującym, innym przykładem takiego romansu jest sympatia, jaką Tandonnet darzył Juana Manuela de Rosas – zdecydował się na założenie kolonii, wierząc w jej potencjalną atrakcyjność handlową, a także traktując ją jako ewentualną zachętę dla przyszłych osadników. Wpuszczając na meksykańską ziemię obcy kapitał, wprowadził też obce idee. Tym lepiej widać tu aspekt, o którym pisał meksykański filozof, Leopolda Zea: Ameryka była ziemią, która w oczach Europejczyka, a później obywatela Stanów Zjednoczonych, czekała na przyjście „demiurga i zbawcy”. Przekonanie to, być może podświadomie, podzielane było także przez lokalne elity, które nie zawsze radziły sobie samodzielnie ze złożoną rzeczywistością społeczną „naszej Ameryki”.

Był w tym i drugi aspekt – „Tymczasem Latynoamerykanie opowiadający się za projektem cywilizacyjnym przyswoją sobie projekt zachodni i będą dążyli do jego realizacji w Ameryce zdominowanej do niedawna przez anachroniczny, konserwatywny projekt iberyjski i pogrążonej w indiańskim barbarzyństwie, a w efekcie znajdujące się na marginesie cywilizacji”. Podatność na tego typu idee nie musiała się zatem wiązać z chęcią zmiany społecznej czy też podzieleniem idei stojących za podobnymi projektami. Wyrażała natomiast chęć bycia nowoczesnym, dołączenia do modernizacyjnego peletonu, była potrzebą przełamania mitu o niestabilności i całkowitej anachroniczności wszelkich struktur, które tworzone są w Nowym Świecie. Widać tu dążenia do bycia postępowym, otwartym, do przynależenia do świata, który już wtedy uważany był za doskonalszy, nowocześniejszy. To chęć spełnienia mitu, który głosił, że właśnie z

ziem Ameryki świat usłyszy nową dobrą nowinę. By tego dokonać, należy być w awangardzie (samego Díaza dotykały problemy z pewnością nie nowe – był to głównie kwestia indiański). Nie każdy Latynoamerykanin wiedział wtedy jednak to, co w latach 70. XX wieku z precyzją nazywał Zea: „bezmyślna imitacja będzie implikowała dobrowolną akceptację nowej formy zależności, tym razem zależności od twórców modelu cywilizacyjnego, który przyjmuje jako własny”.

Leopoldo Zea, poszukując klucza do systematycznego opisu projektów tożsamościowo-politycznych w Ameryce Łacińskiej, wyróżnił cztery ich kategorie – projekt wolnościowy, zachowawczy, cywilizacyjny i projekt powrotu do siebie

Innym przykładem, także meksykańskim, jest *Rasa kosmiczna* (1925) José Vasconcelosa. Dzieło budzące skrajne reakcje – uważane za radykalnie emancypacyjne lub radykalnie rasistowskie; w schemacie skonstruowanym

przez Zeę należałoby umieścić je pośród projektów powrotu do siebie. Wizja powszechnej równości i braterstwa, przekreślenia różnic rasowych i klasowych miała stać się realna dzięki pełnemu metysażowi wszystkich ras, który doprowadziłby do powstania piątej rasy, rasy kosmicznej, która przekroczy ograniczenia wszystkich pozostałych. Zasadniczą jej podstawą miał być rdzeń indiański. Projekt ten swoje spełnienie osiągnąć miał w „*Universopolis*, które wzniesie się nad wielką rzeką, skąd pochodzą będą kazania, eskadry i samoloty głoszące dobrą nowinę. [...] Jeśli piąta rasa zawładnie osią przyszłego świata,

wtedy wojska i samoloty przetoczą się po całej planecie, nauczając ludzi wkraczania w mądrość. Życie, ufundowane na miłości, wyrazi się w różnych postaciach piękna”.

Bliska wrażliwości socjalistów utopijnych propozycja Vasconcelosa nie jest jednak wyrazem ortodoksyjnej lektury któregokolwiek z utopijnych socjalistów (Latynoamerykanie nigdy nie potrafili w swoich lekturach być ortodoksyjni), jest także dużo późniejsza. Z pewnością jednak jest propozycją rodzimą, opartą na myśli własnej i dążącą do tego, czego pragnął Zea – do pogodzenia z własną, także indiańską, przeszłością. Projekt ten blisko jest również uznawanego za inspirowane furieryzmem *Marzenia o idealnym mieście* Owena. *Universopolis* nigdy jednak nie powstało, w przeciwieństwie do Topolobampo.

W miejscu tym postawić należy pytanie o projekty, których umiejscowienie na osi *projekt cywilizacyjny* – projekt powrotu do siebie nie jest tak oczywiste. Były to projekty tworzone z myślą o Ameryce Łacińskiej (były prawdopodobnie filozofią *dla* Ameryki Łacińskiej), jednak w znacznej części nie były one w pełni oryginalnymi propozycjami. Przykładem niejednoznacznym może być *Dogma socialista* Estebana Echeverrii (1837). Dzieło to rozpoczyna się wyliczeniem „symbolicznych słów”, wyznania wiary młodego pokolenia Argentyny. Pozwalają one skrótowo zaprezentować program myśliciela: *1. Stowarzyszenie; 2. Postęp; 3. Braterstwo, 4. Równość, 5. Wolność; 6. Bóg, centrum i peryferia naszej wiary religijnej: chrześcijaństwo, jego prawo; [...] 8. Przyjęcie wszystkich słusznych chwał rewolucji, tak indywidualnych, jak i zbiorowych, pogarda dla wszelkiej uzurpowanej i nielegalnej sławy; 9. Kontynuacja progresywnych tradycji rewolucji majowej; [...] 11. Uniezależnienie od tradycji wstecznych, które podporządkowują nas staremu systemowi; 12. Emancypacja ducha*

amerykańskiego; 13. Organizacja ojczyzny na podstawach demokratycznych; 14. Wspólnota zasad; 15. Skupienie wszystkich postępowych doktryn w jednolitym centrum. Propozycja, którą Echeverría opisał, rozwijając w swym tekście poszczególne punkty, była interpretowana jako eklektyczna synteza liberalnej europejskiej myśli, niewnosząca żadnego powiewu nowości (w perspektywie globalnej), choć jak na warunki latynoamerykańskie była wizją zdecydowanie radykalną. Interpretacja, w której Echeverría jest tylko interpretatorem idei, których autorami byli Leroux, Lerminier, Tocqueville, Guizot y Lamennais ściera się z perspektywą, w której jest on myślicielem w pełni argentyńskim, wyrażającym filozofię zupełnie osobną, z ducha argentyńskiego. Nawet jednak ci, którzy odmawiali mu oryginalności, zauważali jego świadomość przynależności do swoistych warunków społecznych, jego starania o aktualizację myśli obcych w oparciu o zastaną, argentyńską rzeczywistość. Taka postawa byłaby prawdopodobnie wystarczająca do zakwalifikowania tego typu projektów, jako stojących raczej po stronie powrotu do siebie niż misji cywilizacyjnej.

Bliska wrażliwości socjalistów utopijnych propozycja Vasconcelosa nie jest jednak wyrazem ortodoksyjnej lektury któregośkolwiek z utopijnych socjalistów

Pojawia się także drugie pytanie: który z zespołów projektów okazał się w Ameryce Łacińskiej skuteczniejszy? Pozornie odpowiedź na nie kryje się w

strukturze, w której – przynajmniej niektórzy – myślą o socjalizmie utopijnym w Ameryce Łacińskiej. *Utopismo socialista* (1830-1893), które jest antologią tekstów opatrzonej wstępem Carlosa M. Ramy,

dzieli zaprezentowane w niej teksty na *Utopizm latynomaerykański i Projekty utopijne* w Ameryce Łacińskiej. W pierwszej części prezentuje teksty Flory Tristán, Dominga Faustina Sarmienta, Estebana Echeverría czy José Ignacia Abreu y Limy. W drugiej prezentuje przegląd pism Roberta Owena i Alberta K. Owena, a także Victora Consideranta i Giovanniego Rossiego. Tak przedstawiona historia latynoamerykańskiego socjalizmu utopijnego jest prosta – Latynoamerykanie myśleli, inni zaś działali, starając się wypełniać swoją cywilizacyjną misję przynoszenia Ameryce Łacińskiej społecznego zbawienia. „Myśleć to znaczy służyć”, skomentować mógłby to José Martí. Interpretacja ta jest uproszczona, postaci takie jak Echeverría były aktywnie zaangażowane w życie polityczne swoich wspólnot, czego najlepszym dowodem jest Asociación de Mayo, które ze stowarzyszenia krytycznie nastawionych intelektualistów miało zamienić się w partię polityczną, a także fakt, że w związku z jego działalnością Echeverría musiał opuścić kraj w obawie przed represjami ze strony Rosasa.

Wskazana antologia, mimo uproszczeń, które wynikają ze specyficznego podziału tekstów, rysuje pewną jasną linię interpretacyjną. Stwierdzenie jednak na tej podstawie, że projekty o charakterze cywilizacyjnym były trwalsze lub silniejsze nie jest uprawnione. Większość z przedsięwzięć, jeśli w ogóle zostały doprowadzone do końca, miały charakter raczej efemeryczny, próby wprowadzenia ich w życie nie mogą więc świadczyć o ich skuteczności czy wadze. Wielość tych prób, a także znaczna ilość nawiązań do problematyki utopijnego socjalizmu u myślicieli rodzimych, także tych nastawionych do idei krytycznie, świadczy jednak o żywotności tej propozycji, a także o jej znaczącej obecności na latynoamerykańskiej

panoramie intelektualnej. Z pewnością utopijny socjalizm był dla Ameryki Łacińskiej pewną przygodą, przygodą, za pomocą której poszukiwała ona swoistej, latynoamerykańskiej formy bytu.

Karolina Filipczak

Krzysztof Wojcik / Forum

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego